

S.M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 15/9(165), 80-88

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zespołu, stanowiący sumę dochodów poszczególnych członków zespołu, ustala się zgodnie z § 29 tego rozporządzenia po potrąceniu kosztów administracyjnych zespołu z sumy opłat pobranych za ich czynności.

Tak więc z sumy opłat pobranych za czynności oddziela się cały szereg płatności administracyjnych zespołu — wśród których mieści się także składka na ubezpieczenie społeczne — by uzyskać sumę dochodu zespołu, która po podziale zgodnie z § 2 wspomnianego rozporządzenia Rady Ministrów z 4.III.1964 r. staje się zarobkiem członka zespołu adwokackiego. Zarobek ten zgodnie z § 5 pkt 4 rozporządzenia Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z 19.VIII.1968 r. w sprawie obliczania podstawy wymiaru emerytury (Dz. U., poz. 246) przyjmuje się do obliczenia podstawy wymiaru emerytury adwokata-członka zespołu adwokackiego. Przy tak sformułowanym określeniu zarobku adwokata-członka zespołu adwokackiego nie może być mowy o wliczaniu do tego zarobku składki na ubezpieczenie społeczne, skoro nie wchodzi ona w ogóle nawet do dochodu zespołu, nie może więc tym bardziej

stanowiąć części indywidualnej dochodu tego zespołu, przypadającej na określonego członka zespołu, a co za tym idzie — stanowić jego zarobku. Jedyny wyjątek w tej mierze, jakim jest dodatek za kierownictwo zespołu, stanowiący tak koszty administracyjne zespołu jak i część zarobku kierownika zespołu, potwierdza ogólną regułę.

Skoro więc zgodnie z art. 17 ust. 1 ustawy o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym podstawę wymiaru emerytury stanowi przeciętny miesięczny zarobek, to nie mogą składki na ubezpieczenie społeczne wejść do tego zarobku, a co za tym idzie — nie mogły składki na ubezpieczenie społeczne skarżącego wejść do podstawy wymiaru jego emerytury.

Nie może też skarżący powoływać się na art. 17 ust. 4 ustawy o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym z 1968 r. co do zarobków w nieuspołecznionym zakładzie pracy, skoro zgodnie ze wspomnianym wyżej przepisem § 1 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 4.III.1964 r. zespoły adwokackie uważa się w tych kwestiach za jednostki gospodarki uspołecznionej.

PRASA O ADWOKATURZE

Szeroki rozgłos publiczny, z jakim się spotkały zorganizowane pod patronatem Naczelnej Rady Adwokackiej i staraniem Rady Adwokackiej w Szczecinie dwie imprezy o charakterze naukowo-badawczym, dowodzą ogromnej wagi społeczno-kulturalnej tych bądź co bądź unikalnych wydarzeń, które daleko przekroczyły ściśle korporacyjny ich zasięg. Podając ograniczone (z konieczności) co do rozmiaru relacje o odbytej w dniu 13 czerwca br. pierwszej sesji naukowej Komisji Historycznej NRA, poświęconej problematyce dziejów adwokatury polskiej i jej roli w służbie narodu, oraz powiązanej z tą sesją wystawie piśmiennictwa o adwokaturze (a także eksponującej inne elementy aktywności ludzi adwokatury u nas i za granicą), zwrócić trzeba przede wszystkim uwagę na obszerną informację prawną zamieszczoną w „Prawie i Życiu” (nr 14 z dnia 11 lipca br.) pt. *Wystawa o adwokaturze w Szczecinie*. Autor tej notatki (kb) tak m.in. przedstawił genezę i swoje wrażenia z otwartej wystawy:

„(...) Początkowo projektowano ekspozycję książek o adwokaturze. W trakcie kompletowania organizatorzy doszli do wniosku, że bogaty dorobek osobowy adwokatów w swoim zawodzie, a także ich osiągnięcia i sukcesy w innych dziedzinach zasługują na przedstawienie ich pars pro toto. W rezultacie powstała interesująca kompozycja, bardziej strawna niż same książki. W kilkudziesięciu działach tematycznych zgromadzono piśmiennictwo, przyczynki historyczne i grafikę. Twórcy wystawy nie zamierzali zebrać wszystkich dostępnych materiałów, na co rzeszta nie pozwalały warunki lokalowe. Pragnęli natomiast zaintrygować zwiedzających, zasygnalizować bogactwo dorobku adwokatury i adwokatów, chcieli wskazać kierunki penetracji dla historyków i badaczy.”

Zaprezentowane na wystawie ekspozyty zostały w tej informacji prasowej omówione bardzo szczegółowo, a w podsumowaniu następująco ocenione:

„Każda z kilkuset pozycji przedstawionych na wystawie — to osobny temat do rozważań, refleksji i zadumy, to zachęta do wyruszenia wskazanym śladem, do sięgnięcia po dokumenty przyprószone pyłem czasu i do wywołania obrazu z minionych lat. Dzieje adwokatury i adwokatów są wszak częścią historii naszego narodu. Adwokaci w wielu okresach wywierali znaczny wpływ na politykę i wydarzenia dziejowe. Interesująca jest np. rola, jaką odegrali adwokaci polscy w parlamencie austriackim. Franciszek Smolka był pierwszym prezydentem pierwszego parlamentu wiedeńskiego. Wielkim uznaniem cieszyli się polscy adwokaci na terenach etnicznie obcych. Włodzimierz Spasowicz np. był dziekanem Rady Adwokackiej w Petersburgu, profesorem uniwersytetu, redaktorem naczelnym „Ate-neum”, „Kraju”, „Słowa” i posłem do Dumy”.

W zakończeniu informacji Autor zauważył:

„Wystawa o adwokaturze jest już 5 z kolei ekspozycją przygotowaną przez środowisko szczecińskich adwokatów. Pierwsza o książce prawniczej była w r. 1954. W r. 1957 przedstawiono literaturę sądowo-lekarską, w 1964 r. prawniczą wystawę bibliofilską i w r. 1965 wystawę pomeraników. Obecna wystawa będzie zaprezentowana w kilku rejonach Kraju i — jak sobie obiecują organizatorzy — będzie stanowić załączek muzeum o adwokaturze. Z dotychczasowych obserwacji wynika, że wystawą interesują się nie tylko prawnicy. Zwiedzający z uznaniem wyrażają się o ekspozycji, co dla autorów jest nagrodą najwyższą za podjęty trud.”

Główny ciężar zorganizowania wystawy i sesji naukowej Komisji Historycznej NRA spoczywał w rękach adw. dr Romana Łyczywka, zastępcy przewodniczącego tej Komisji, niestrudzonego badacza dziejów adwokatury w Polsce. W tym charakterze przeprowadził z nim wywiad przedstawiciel stołecznego „Słowa Powszechnego” (nr 140 z dnia 14 czerwca br.) Jerzy Goliński, zamieszczając na łamach tego dziennika treść rozmowy i zaopatrując ją nagłówkiem *Adwokatura w służbie narodu*.

Na pytanie, jaki cel przyświecał twórcom wystawy, adw. dr R. Łyczywek udzielił takiej odpowiedzi:

„Wystawa nie ma na celu wydawania jakichś ocen. To jest materiał surowy, przyczynkarski, bez myśli wyselekcjonowania jednolitego poglądu. Stąd znajdują się obok siebie takie postacie, jak św. Iwo i Papież Klemens IV z jednej strony obok np. wybitnych rewolucjonistów francuskich, jak Robespierre, Danton i inni. Ten sposób ujęcia wskazuje na funkcję tej wystawy jako próby sugestii i zachęty do szczegółowych monograficznych badań historii adwokatury i stanowi pewnego rodzaju surowiec do tej historii. W środowisku adwokatów, szczególnie młodych, chcemy rozbudzić zainteresowanie historią adwokatury oraz pasję i ambicję badań

też historii. W nieco szerszym społecznym środowisku wystawa ta powinna dać kontury obrazu funkcji, jaką adwokatura polska spełniała w różnych okresach życia Polski, a nawet w życiu innych narodów, pokazać możliwości, jakie powstają przy właściwym społecznym zaangażowaniu adwokata w życiu zbiorowym narodu. Dalszym celem naszej ekspozycji jest troska o ocalenie od niepamięci wielu szczegółów i przyczynków do historii adwokatury polskiej (...).

W toku wywiadu adw. R. Łyczywek podał m. in. niezmiernie interesujący przyczynek historyczny o roli adwokatury w okresie zaborów:

„O roli adwokatury polskiej w tym okresie najlepiej wypowiedzieli się przedstawiciele Rady przy Generalnym Gubernatorstwie rządu carskiego w Warszawie, którzy sprzeciwiając się powołaniu samorządowej organizacji adwokackiej w Warszawie, stwierdzili m.in., co następuje:

»Widoczne są intencje adwokatury miejscowej do kierowania politycznymi dążeniami społeczeństwa, trzeba paraliżować możliwe ze strony Rady Adwokackiej Przysięgłych potajemne agitacje przeciw rządowi (...). Opinią Rady Adwokackiej kierowałyby się warstwy inteligencji w swych poglądach na fakty życia społecznego i politycznego. Taka Rada byłaby nieuchwytną siłą moralną w społeczeństwie miejscowym.«

W toku wywiadu podkreślona została pionierska inicjatywa szczecińskiego środowiska adwokatów w szerzeniu wiedzy historycznej o adwokaturze i jej funkcji w życiu państwa i narodu. Z wywiadu można się też dowiedzieć, że Komisja Historyczna przy NRA planuje zorganizowanie wkrótce drugiej sesji naukowej, tym razem pt. „Adwokatura w okresie okupacji hitlerowskiej” — z miejscem obrad w Krakowie

W innej relacji prasowej, zamieszczonej w „Kurierze Szczecińskim” (nr 136 z dnia 13 czerwca br.) pt. *Otwarcie interesującej wystawy prawniczej*, podkreślono, że „wybór miejsca pierwszej sesji historycznej adwokatów nie był przypadkowy, albowiem Szczecin uchodzi za jeden z najprężniejszych ośrodków prawniczych w Polsce”. Dowodem zainteresowania wystawą, ulokowaną w gmachu Biblioteki Wojewódzkiej i Miejskiej w Szczecinie, były liczne grupy osób zwiedzających. „Licznie przybyli z innych miast goście — napisał także reporter — bardzo wysoko ocenili umiejętność gospodarzy.”

W innym dzienniku lokalnym „Głos Szczeciński” (nr 139 z dnia 14 czerwca br.) podano relację z otwarcia wystawy i z posiedzenia naukowego w notatce prasowej pt. *Adwokaci o swojej pracy*, donosząc jednocześnie, że wystawa jest przekrojem dorobku zawodowego adwokatów oraz ich osiągnięć i sukcesów w innych dziedzinach. Udział w inauguracji wystawy wziął m.in. honorowy prezes Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego prof. Leon Babiński, wybitny nestor polskiego prawnictwa.

Omawiane szczecińskie imprezy kulturalne znalazły także swoje echo prasowe w reportażu Jerzego Saska pt. *Adwokaci o adwokaturze* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 15 z dnia 1 sierpnia br.). W reportażu tym czytamy m.in.:

„Organizatorzy wystawy: Rada Adwokacka w Szczecinie oraz Komitet Wystawy pod kierunkiem adw. R. Łyczywka podjęli nowatorską i interesującą próbę przedstawienia wielu kwestii z zakresu historii i teorii adwokatury w taki sposób, by już przez samo obejrzenie wystawy widz mógł sobie sam wyrobić jakiś pogląd na tę problematykę. Dla prawników wystawa miała niewątpliwie wartość kształcącą. Dla osiągnięcia tych celów zebrano pracownicy ok. 500 pozycji bibliograficznych z zakresu piśmiennictwa o adwokaturze, w tym pewną ilość rzadkich druków

(częściowo z XVIII w.) oraz pewną ilość wartościowych prac w językach obcych. Materiały z zakresu historii adwokatury (zarówno powszechnej jak i polskiej) zaprezentowane zostały nadto przez wystawienie znacznej ilości portretów wybitnych adwokatów, a w dużym stopniu także i tych adwokatów, którzy zajęli wysokie społeczne stanowiska poza zawodem adwokackim."

Reporter „Gazety” szczegółowo odnotował kompozycję wystawy i jej najbardziej charakterystyczne eksponaty i wysoko ocenił jej oprawę plastyczną, opracowaną przez mgra praw Jerzego Piosickiego. Wystawa według relacji J. Saskiego spotkała się z bardzo pozytywną oceną, na dowód czego podał treść wpisu, jakiego dokonał w księdze wystawy obecny przy jej otwarciu Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Adam Zborowski:

„Piękna i wysoce interesująca wystawa. Inicjatorom i organizatorom należą się słowa wdzięczności i podziękii za zbliżenie środowisku jego własnej, postępowej historii i takich samych tradycji. Świadczą one o szlachectwie zawodu, które tak wiele zobowiązuje.”

*

Pogrudniowe prądy odnowy życia publicznego nie mogły oczywiście ominąć adwokatury, a w pewnym sensie — nawet przede wszystkim adwokatury. W taki właśnie sposób można odczytać, jak się wydaje, intencje autora artykułu pt. *Adwokat polski za cnotą* pióra Stanisława Podemskiego („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 15 z dnia 1 sierpnia br.).

„Mówi się w adwokaturze — pisze S. Podemski — o wszystkim: o arkuszu rozliczeniowym, wydatkach z konta 34, wyzwoleniu zespołów z gorsetu drobiazgowych przepisów, o zmianach w taryfie wynagrodzeń, rozmieszczeniu terenowym aplikantów i adwokatów, szkoleniu zawodowym i specjalizacji, o rentach dla adwokatów i lokalach dla zespołów, a ostatnio nawet o wymaganiach, którym powinien sprostać działacz samorządowy, i o odbiurokratyzowaniu aparatu samorządowego. Co pozostanie jednak jako temat do rozważań” — pyta Autor — kiedy te skądinąd ważne, ale drugorzędne sprawy zostaną załatwione i adwokatura wolna będzie od przyziemnych bytowych kłopotów?

„Otóż pozostanie adwokaturze — kontynuuje S. Podemski — pomyśleć o swych wielkich i zawsze aktualnych problemach, choć zapomnianych, zarzuconych, zagubionych w codziennej, wieloletniej szarpaninie o egzystencję, sprawność i społeczność nowego modelu organizacyjnego, o unowocześnieniu warsztatu pracy. Czy można czekać na ten czas odległy, odsunięty przez wolno zdobywane środki, kadre, doświadczenia organizacyjne? Otóż czekać nie wolno, bo w tych nowych siedzibach, wśród ludzi młodych, dobrze zarabiających, zawodowo sprawnych zagościć może duch wyjąłowany z tego, co od stuleci stanowiło o obliczu tego zawodu, o jego humanitarnym posłannictwie i społecznej przydatności (...).”

Informując o stanie prac przygotowawczych do nowelizacji ustawy o adwokaturze oraz o zgłoszonych postulatach, Autor uznał za konieczne przypomnieć dwie podstawowe prawdy:

„(...) po pierwsze — adwokatura nie jest zawodem ważnym dlatego, że zatrudnia parę tysięcy ludzi, utrzymuje kilkadziesiąt zespołów, ma rozbudowaną organizację samorządową, wydaje własne pismo, zapełnia sądy i urzędy w godzinach ich pracy. O stosunku władzy i społeczeństwa do adwokatury musi decydować fakt, że broni ona, zastępuje, reprezentuje interesy setek tysięcy ludzi w skali rocznej, a milio-

nów w skali lat oraz że w jej właśnie ręce złożono, i to w znacznej mierze, dwie z podstawowych wartości socjalistycznego państwa: ochronę praw obywatelskich i cywilnych jego obywateli oraz praworządność, pojmowaną nie tylko jako kategoria prawna, ale i moralna.

Po drugie — dla urzeczywistnienia tych wartości potrzebna jest nie asysta adwokata w sądzie czy w urzędzie, ale prowadzenie przez niego rzeczowej, choć twardej, wstrzemięźliwej w emocjach, ale odważnej, taktownej, ale niezłomnej obrony interesów prywatnych powierzonych przez klienta i publicznych poruczonych przez prawo (...)."

Autor na przykładzie dwóch procesów wskazał na to, jakim wymaganiom powinna odpowiadać obrona współczesnego adwokata, oraz co jest zaprzeczeniem dobrej obrony:

„Obrona prowadzona w tonie uległości, częstego potakiwania, obrona nieśmiała, wstydliva nie tylko jest w stanie wypełnić ciężących na niej obowiązków, obowiązków konstytucyjnych w końcu, ale — co gorsza — w oczach opinii zmienia obrońcę w procesie karnym w kiepską fasadę, w papierową dekorację, w asystę sądu, której toga osłonić ma bojaźń i małoduszność.”

„(...) triumf odniósł jednak (w innym procesie dop. mój, S.M.) ten obrońca (...), ponieważ jego godność osobista, uczciwość w argumentacji, takt w formułowaniu sądów i męska twardość, z którą walczył o szacunek dla obrony i o sprawiedliwy, bo biorący za punkt wyjścia wszelkie okoliczności »za i przeciw«, wyrok (...). Obrońca ten, a nikt inny uratował też wtedy dobre imię wymiaru sprawiedliwości, dał publiczną lekcję obiektywizmu, rzeczowej rozważliwości, poczucia prawa, które są jego najczulszym fundamentem (...).”

„Adwokatura to męska rzecz” — podkreślił S. Podemski — choć coraz więcej grupuje kobiet, wśród których na szczęście jest równie wiele posiadaczek charakteru, odwagi, twardości, nieustępliwości w walce o swoje przekonania i o swoje miejsce na sali rozpraw. Trzeba jednak nie tylko adwokata namawiać do odwagi w wykonywaniu zawodu, ale i stwarzać mu warunki, by bojaźń, niepewność, lęk nie towarzyszyły jego poczynaniom.”

Autor wnikliwie rozpatrzył te różne warunki, które towarzyszą pracy zawodowej adwokata:

„Adwokatowi przychodzi żyć i pracować w dużym ośrodku miejskim lub w małym miasteczku a jednocześnie stawać w poprzek interesom jednostek i grup społecznych, silnych wpływami, pieniędzmi, władzą. Wypowiadać zdania różniące się od poglądu przedstawiciela lokalnej władzy, sądu, prokuratury, bardzo różnej a często nie najlepiej ukształtowanej opinii społecznej. Co do teorii bowiem zgadzają się wszyscy!

Autor w końcu apeluje o niezłomność postawy obrończej:

„(...) najbardziej nawet dramatyczny, przełomowy, niespokojny czas nie może ściszyć jego głosu, który powinien zawsze wyrażać w pełni i jednoznacznie niezmienny w czasie, podstawowy obowiązek obrony — dbałość, by nikt, kto niewinny, nie był skazany, a winny nie poniósł kary surowszej, niż należy. Prawda, że wymiar sprawiedliwości stanowi oręż polityczny, ale jest to instrument wyrażający stale, historyczne wartości socjalizmu, który musi przeto wystrzegać się namiętności i kapryśności bieżącej polityki dnia. Tylko też proces karny z takim udziałem obrony może się ostać sam przed trybunałem historii, a uczy nas tego obfitująca także w wydarzenia dramatyczne historia państw socjalistycznych, w tym także państwa polskiego.”

Refleksje S. Podemskiego słusznie dotyczą wymiaru historycznego, bo — jak wiadomo — *historia magistra vitae*. Doświadczenia, często gorzkie, uczą przecież, że koniunkturalne zjawiska nie nadają szlachetnej patyny żadnemu działaniu. Stąd płynnie ocena Autora postaw adwokatów „niegdyś”, będąca zarazem wskazówką „na dziś”:

„Adwokatura polska nie nadużywa poręczonej w ustawie wolności słowa, a dowodem tego nikła liczebność skazań dyscyplinarnych za to wykroczenie zawodowe. Ceni ona sobie wolność słowa, ale i umie z niej korzystać. Przychodziło jej jednak działać w okresach, w których odmienność opinii, sądów i wniosków wypowiedzianych przecież na forum ściśle procesowym nie była mile widziana, ponieważ powszechnie obowiązującym i forsowanym wzorem była jednomyślność w każdym calu i szczególnie i na każdym szczeblu władzy. Na straży tej jednomyślności próbowano postawić nawet zorganizowaną presję środowiskową i moralną. Grudzień 1970 r. zmienił sytuację radykalnie i nie jest to stwierdzenie, które wygładzi ma ostrości wypowiedziane poprzednio.”

Ostatnie słowa Autora brzmią:

„W roku 1971 adwokat polski jak zawsze niech stoi za cnotą (nawiązanie do tytułu dzieła adwokata Józefa Tomaszewskiego z 1791 r. — dop. mój *S.M.*), a dziś oznacza ona uciążliwą pracę, usilne poparcie dla przedsięwzięć naprawy, reformy i postępu.”

W publicystyce prawniczej ostatnich lat omawiającej problematykę roli i rangi adwokatury artykuł Stanisława Podemskiego jest głosem najbardziej wewnętrznie dojrzałym i pobudzającym nie tylko do zadumy.

*

Niektórym sprawom bieżącym i perspektywicznym adwokatury poświęcił uwagę Lesław Myczkowski w artykule pt. *Jeszcze o adwokaturze* („Prawo i Życie” nr 16 z dnia 8 sierpnia br.). Do pierwszej grupy zaliczone zostały w tej publikacji tzw. sprawy socjalno-bytowe adwokatów, będące stale na porządku dziennym wszystkich ogniw samorządu adwokackiego, jak również wielokrotnie eksponowane w prasie codziennej i w czasopiśmie. Do szczególnie dotkliwie odczuwanych bolączek w dziedzinie socjalno-bytowej adwokatów, których rozwiązanie postępuje zbyt powoli lub stanęło na martwym punkcie, L. Myczkowski zaliczył sprawę niewłaściwych warunków pracy adwokatów w zespołach z powodu ciasnoty lokalowej, sprawę wadliwego unormowania prawnego uprawnień emerytalnych adwokatów (zaliczenie do wysługi lat jedynie okresu przynależności do zespołu adwokackiego bez uwzględnienia okresu praktyki indywidualnej przed 1950 r.), sprawę uprawnień urlopowych i możliwości korzystania z urzędzeń socjalno-rekreacyjnych. W tej ostatniej kwestii dokonana przez Autora ocena sytuacji jest szczególnie minorowa:

„W tym zakresie nie robi się u nas nic, albo prawie nic, nie licząc incydentalnych inicjatyw ogniw samorządu, co na tle ogólnospołecznego zainteresowania sprawami socjalno-bytowymi należy ocenić negatywnie. Nie mówiąc już o tym, że marzyłby się własny ośrodek do wypoczynku i pracy twórczej, należałoby co najmniej oczekiwać zapewnienia adwokatom i ich rodzinom określonej ilości miejsc wczasowych w domach FWP czy ośrodkach zakładowych. Sprawa ta wymaga rozwiązania na szczeblu centralnym, przy czym konieczne wydaje się utworzenie przy NRA scentralizowanego funduszu socjalnego. Niestety, jak do tej pory, nie słyszy się nawet o projektach powołania takiego funduszu, nie mówiąc już o tym,

że brak jest kompleksowego i perspektywicznego planu działalności samorządu adwokackiego w zakresie socjalnym. Do wniosków takich upoważnia w każdym razie lektura publikowanych materiałów z prac naszego samorządu. W efekcie należy dojść do przekonania, że adwokat zespolony pozostawiony jest sam sobie w kwestiach dotyczących regeneracji sił do pracy i wypoczynku, co mogło być zrozumiałe wówczas, gdy wykonywano praktykę w prywatnych kancelariach, lecz musi wywołać sprzeciw w sytuacji pełnego społecznienia adwokatury."

Autor, przechodząc z kolei od spraw dnia dzisiejszego, do zagadnień perspektyw dalszego rozwoju zawodu adwokackiego, zwrócił uwagę na potrzebę zweryfikowania profilu usług prawnych świadczonych przez adwokaturę. Adwokatura koncentruje głównie swoje zainteresowania zawodowe na problematyce stosowania prawa przez sądy, obsługuje obywateli w ich styku z działalnością sądów. Tymczasem wobec widocznej tendencji wzrostu regulacji różnych odcinków życia społecznego i gospodarczego przez prawodawstwo administracyjne należałoby zmienić programy szkolenia aplikantów i rozszerzyć wachlarz zainteresowań zawodowych adwokatów, zresztą w ich własnym interesie.

„Pozostawienie problematyki administracyjno-prawnej — zauważył L. Myczkowski — poza sferą lub na marginesie zainteresowania szeregu zawodów prawniczych, w tym również adwokatury, jest zjawiskiem niepokojącym, zważywszy że z prawem i postępowaniem administracyjnym styka się przeciętny obywatel na co dzień i w tej dziedzinie pomoc prawna jest mu chyba najbardziej potrzebna. Tendencja do przesuwania punktu ciężkości z rozważań typu tradycyjnego — cywilnego do gestii administracji, obserwowana jest zresztą na całym świecie, wobec czego — czy chcemy, czy nie — musimy zająć wobec tego zjawiska określone stanowisko praktyczne, poświęcając mu odpowiednią dawkę uwagi. Obywatel, pozostawiony na co dzień samemu sobie, odwykł, a może nie przyzwyczaił się korzystać z pomocy adwokata w postępowaniu administracyjnym, co wywołuje określone konsekwencje i jest — moim zdaniem — przyczyną pewnej dewaluacji w zakresie stosowania prawa, która zrodziła potrzebę wprowadzenia osobnej instytucji skarg i zażaleń."

Wytykając ponadto inne mankamenty w udzielaniu pomocy prawnej obywatelom i organizacjom społecznym przez adwokatów (np. w postępowaniu egzekucyjnym), Autor w konkluzji dał „wyraszoną” potrzebę nowego spojrzenia na rolę i zadania adwokatury w zakresie obsługi prawnej ludności i poświęceniu bacznej uwagi potrzebom ochrony praw obywateli w postępowaniu administracyjnym, jako też nawiązania roboczej, stałej współpracy z organizacjami społeczno-politycznymi, które powinno umocnić więź społeczną adwokatury ze społeczeństwem i przywrócić zawodowi rangę, którą miał on niegdyś, wówczas gdy włączał się w tętno najbardziej żywotnych potrzeb społeczeństwa."

*

Jakby w nawiązaniu do szeroko komentowanej wypowiedzi adw. Tadeusza de Viriona, zamieszczonej w jego artykule pt. „Bronię prawa do obrony” (patrz: „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 12 z dn. 16.VI.br.) Wanda Malinowska w artykule pt. *Kontradyktoryjność w postępowaniu przygotowawczym* („Prawo i Życie” nr 15 z dnia 25 lipca br.) podjęła na nowo ten kontrowersyjny temat, przedstawiając główne zasady obowiązujące w tym postępowaniu według przepisów nowego k.p.k., a co ważniejsze — poinformowała o wszczęciu badań, dlaczego nowe formy udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym „nie zagrały”.

„Przepisy nowych kodyfikacji — czytamy w tym artykule — obowiązują już półtora roku. Do dziś nie mamy obiektywnego rozeznania, jak realizacja przepisów o kontrydiktoryjności w postępowaniu przygotowawczym faktycznie wygląda. Opinie na ten temat są różne, często sprzeczne ze sobą. Prokuratorzy reprezentują pogląd, że adwokaci wykazują w toku postępowania przygotowawczego minimalną aktywność, i uważają, że zasadniczym tego powodem jest dążność do zachowania i wykorzystania argumentów obrończych dopiero w postępowaniu przed sądem. Natomiast adwokaci uważają, że prokuratorzy uniemożliwiają im spełnienie obowiązków obrończych przez to, że nie stwarzają wystarczających warunków do faktycznej obrony. Ich zdaniem niezbędnymi warunkami przez obrońcę udziału w czynnościach postępowania przygotowawczego są: pełna znajomość materiału dowodowego zebranego w sprawie i możliwość nieskrępowanego porozumienia się z podejrzanym aresztowanym.”

Autorka stwierdza wyraźnie, że praktyka stosowania przepisów o kontrydiktoryjności w postępowaniu przygotowawczym nasuwa zastrzeżenia, wobec czego niezbędne jest znalezienie środków zaradczych i dokonanie w tej dziedzinie jakiegoś postępu.

„Warunkiem tego jest jednak — konkluduje W. Malinowska — zdobycie obiektywnego rozeznania, jak wygląda sytuacja w tym zakresie, a także w miarę możliwości, jakie są jej przyczyny. W tej sytuacji Ośrodek Badania Problematyki Przystępczości przy Prokuraturze Wojewódzkiej dla m. st. Warszawy podjął empiryczne badania, które mają na celu zebranie stosownych informacji o zakresie realizacji przepisów o kontrydiktoryjności w postępowaniu przygotowawczym.”

Celem badań, mówiąc najogólniej, jest między innymi zebranie informacji co do szeregu kwestii objętych specjalną ankietą (która zresztą została już przesłana odrębnie do sędziów, prokuratorów i adwokatów), oraz badanie pakietu akt spraw prowadzonych przez prokuraturę. Autorka w imieniu Ośrodka skierowała w artykule prośbę do osób, które otrzymają ankietę, o — jak napisała — życzliwe jej potraktowanie i udzielenie możliwie wyczerpujących odpowiedzi. Nie trzeba chyba podkreślać, że nie tylko stołeczni adwokaci z niecierpliwością oczekiwali będą wyników podjętych przez stołeczną Prokuraturę badań, a następnie pełnej realizacji w praktyce przepisów o kontrydiktoryjności w postępowaniu przygotowawczym.

*

Na marginesie wydanego przez Wydawnictwo „Książka i Wiedza” dzieła socjologicznego pod redakcją prof. Adama Sarapaty pt. *Etyka zawodowa* „Kurier Szczeński” (nr 165 z dnia 14 lipca br.) podjął rozważania na temat ideałów, wymagań i powinności moralnych niektórych grup zawodowych. Poruszył oczywiście również sprawy z zakresu deontologii zawodu adwokackiego.

„A jakie postulaty etyczne — czytamy w tej recenzji (nie podpisanej przez autora) — należy stawiać prawnikom? Przede wszystkim odwagę cywilną oraz bezstronność w podejmowaniu decyzji, ale nade wszystko obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej, W zasadzie obowiązek ten nie wydaje się specyficzny dla zawodów prawniczych. Wiele innych zawodów również wykształciło obowiązek zachowania tajemnicy, jak np. zawód lekarza, dziennikarza, socjologa, ale w zawodach prawniczych ma on specjalny charakter. Na przykład adwokat staje się najczęściej posiadaczem cudzych tajemnic w następstwie dobrowolnego ich przekazywania na podstawie zaufania ze strony klienta. Z tych przyczyn staranność w zachowywaniu cudzych tajemnic jest dla adwokata wyjątkowo ważnym obowiązkiem. W należy-

tym dochowaniu tego obowiązku wyraźnie zainteresowane jest społeczeństwo, składające się przecież z realnych lub potencjalnych klientów adwokackich. W konsekwencji zawód adwokacki jest szkołą milczenia w większym jeszcze stopniu niż szkołą wymowy.”

*

Przeprowadzoną z inicjatywy Redakcji „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” i ogłoszoną na łamach czasopisma (nr 15 z dnia 1 sierpnia br.) dyskusję na temat: *Publicystyka prawna — Jaka jest a jaka być powinna?* należałoby wydać jako druk specjalny i rozesłać do redakcji wszystkich dzienników i czasopism w Kraju. Może lektura wypowiedzi uczestniczących w tej dyskusji kilku kompetentnych i szeroko znanych publicystów prawnych doprowadziłaby do przełomu w uprawianiu tego rodzaju działalności publicystycznej i wyrugowała z naszej prasy mdłe i społecznie bezużyteczne formy sprawozdawczości sądowej i konformistycznej krytyki prawno-społecznej. Uczestnikom i inicjatorom dyskusji należą się niewątpliwie słowa gratulacji i uznania. Jako szczególnie celną wypada przytoczyć wypowiedź red. Barbary Seidler (z tygodnika krakowskiego „Życie Literackie”) w tym jej wystąpieniu, gdy poruszyła niedostatki naszej sprawozdawczości sądowej:

„(...) chciałabym wypowiedzieć kilka krytycznych uwag na temat sprawozdawczości sądowej właśnie w pismach codziennych. Chociażby ze względu na ogromny ich zasięg. Otóż wydaje mi się, że grzechem głównym tej sprawozdawczości jest jej powierczliwość. Są to przeważnie publikacje niewielkich rozmiarów, na które składają się przytaczane na ogół in extenso fragmenty aktu oskarżenia. A zdarza się przecież często, że akt oskarżenia w całości lub w części zostaje obalony na sali rozpraw. Bywa i tak, że dziennikarze uczestniczą w pierwszym dniu rozprawy i następnego dnia ukazują się w gazecie sprawozdanie. Rozprawa toczy się przez następne ileś tam dni, a w gazecie panuje na ten temat niesłychana cisza i nie wiadomo, co się dalej w tej sprawie dzieje. Tego rodzaju sprawozdawczość przynosi wiele szkody oskarżonym, nie mówiąc już o tym, że jest ona sprzeczna z zasadą kontradyktoryjności procesu. Wydaje mi się więc, że sprawą największej troski nas wszystkich powinno być dbanie o to, by w naszych sprawozdaniach sądowych znajdowała pełny wyraz zasada równości stron procesowych, by racje zarówno oskarżenia jak i obrony, racje powoda i pozwanego były w miarę możliwości jak najobszerniej i najrzetelniej przedstawiane. Obwarowane wieloma instytucjonalnymi gwarancjami, prawo człowieka do obrony nie jest bowiem nigdzie tak naruszane jak w tych relacjach z sal sądowych, które nie odzwierciedlają kontradyktoryjności procesu. Problem ten najostreż wychodzi w naszej prasie codziennej, której dziennikarze nie zawsze mają czas, na to, by wysłuchać wszystkiego, co się w sądzie dzieje (...).”

Twórczy niepokój, któremu dano wyraz w toku omawianej dyskusji na temat stanu naszej publicystyki prawnej, jest dla członków adwokatury sygnałem od dawna oczekiwanych zmian w tej dziedzinie. Upadek tego gatunku roboty dziennikarskiej pomieszał w dużym stopniu owocny dorobek adwokatury w dziele ochrony praworządności.

S.M.